

AUGUSTE DUPOUY: SZEDŁEM SOBIE ELIZEJSKIMI POLAMI...*

Szedłem sobie Elizejskimi Polami¹, już nie pamiętam, jakimi głupstwami zaprzątnięty, gdy nagle usłyszałem, że ktoś mnie woła. Przechodząc otarł się o mnie. Togą. Nie tą czarną, jaką noszą adwokaci i profesorowie, ani czerwoną wysokiego urzędnika, ale śnieżnobiałą togą, jaką nosili Rzymianie. W końcu taki strój to nic nadzwyczajnego na tej ulicy. Nie był to jednak pan Raymond Duncan². Ten, który ją nosił, był zdecydowanie mniej przystojny. I jakby to rzecz – mniej w stylu antycznym. Gdzież to mogłem spotkać owe dość otyłe indywiduum o tłustawej twarzy i niezbyt wysokim czole z przyklejonymi do niego kropelkami potu kosmykami włosów? I wtedy przyszedł na myśl pewien medalion i kilka linijek ze Swetoniusza³. Nagle olśniony, wybełkotałem:

– Poeta? Kwintus?

Trochę zasapany skinieniem głowy dał mi do zrozumienia, że moje przypuszczenie jest słuszne, więc kontynuowałem:

– Horacy Flaccus?

– We własnej osobie – przyznał nieśmiało.

– Mistrzu!!!

* Swobodny przekład partii przedmowy Auguste'a Dupouya do jego książki *Horace*, Grasset, Paris 1928, s. 1–12.

¹ Rzecz dzieje się w Paryżu na jego bodaj najsłynniejszej ulicy, Polach Elizejskich. Początek tekstu nawiązuje do Horacjańskiej *Satyry* 9 z księgi I – *Ibam forte Via Sacra...* – nie mającej w sobie nic z agresywnego tonu, jak zresztą ponad połowa Horacjańskich *Satyr*. Są to raczej *Sermones* – *Gawędy*, bliższe w pewnym sensie prozie, dążące do oddania żywego toku rozmowy, zrodzone z potrzeby obserwacji i opisu – w tonie niekiedy ironicznym, a nawet karykaturalnym – rzeczywistości i jej bohaterów. To jakby okno otwarte na realny świat, poprzez które możemy dostrzec zaprzątniętych swoimi sprawami zwykłych ludzi i niekiedy usłyszeć zgiełk rzymskiej ulicy.

² Raymond Duncan (1874–1966) – brat słynnej tancerki Isadory Duncan (1878–1927). Podobnie jak ona lansował taniec i „antyczny” styl życia. Szokował współczesnych swoim wzorowanym na strojach antycznych strojem.

³ Medalion – chodzi o tzw. kortoniaty, późnoantyczne medaliony przedstawiające słynne postacie, których duża kolekcja, w tym kilka przedstawień Horacego, znajduje się w Bibliothèque Nationale de France w Paryżu. Kilka linijek Swetoniusza – chodzi o opis Horacego w poświęconym mu passusie *De poetis*, fr. 40, p. 47, 5–12 Reifferscheid.

Uśmiechnął się, nieco oniesmielony, ale ja, pełen tupetu, będącego cechą dobrych reporterów, wyciągnąwszy skrycie moje wieczne pióro, kontynuowałem rozmowę:

– Jakż to radość spotkać pana! Właśnie miałem zamiar poświęcić panu niewielkie dziełko...

– Wiem, wiem... Jakoś tak sześćsetne...

– No właśnie... To jakiś problem... W każdym razie martwiło mnie to, póki nie nadeszła ta szczęśliwa chwila... No tak... Właściwie już wszystko napisano o Horacym. Przyznaję, że mój pomysł jest nieco spóźniony. Po tych wszystkich specjalistach i amatorach, *grammatici*, *Herren Doktoren*, renomowanych uczonych. Niepozobawionych wyczucia światowcach. Pełnych zapału dyplomatach. Emerytowanych wojskowych. Poetach, humanistach i akademikach gotowych w nieskończoność komentować, wyjaśniać i krytycznie objaśniać pańską twórczość. Wszystkich, którzy pańską twórczość analizują, rozczłonkowują, rekonstruują, wreszcie tłumaczą z rozkoszą i wytrwałością rozplývając się na samo wspomnienie pańskiego imienia [...].

Westchnął.

– Ale – podjąłem – [...] tak wiele opracowań, pełnych erudycji artykułów nie wyczerpało przecież jeszcze tematu pańskiego życia i twórczości. Ileż jeszcze niejasnych punktów! Ileż wątpliwości! Doprawdy – to aż nazbyt piękna okazja... Pozwoli pan?

Już bez obawy wyciągnąłem notes i, wymierzywszy w poetę wieczne pióro, nie zwlekając przystąpiłem do zadawania najbardziej palących pytań:

– Proszę powiedzieć... Czy to prawda – jak twierdził to Heinze⁴, że w swoich *Satyrach* wzorował się pan na Bionie?⁵ A może uzasadnione są tu wątpliwości Cartaulta? Czy to prawda, że w Tibur nie miał pan ani kawałka ziemi, ale tylko posiadłość w Sabinum? [...] I czy naprawdę w trzeciej pieśni z książki pierwszej chodziło o Wergiliusza [...]? A Kanidia to wiedźma i trucicielka Gratidia?⁶ [...] A – ledwie odważyć się wymienić to imię – Lyciskus?⁷

– No dobrze. A kim była Elwira waszego Lamartina?⁸

– To akurat wiadomo.

⁴ Osoby wymieniane w tekście to wydawcy i komentatorzy dzieł Horacego, od renesansowych humanistów po luminary nauki współczesnych Dupouyowi, przywoływani jako uosobienie dosyć karykaturalnego, „akademickiego” podejścia do poezji. Sam Horacy pisał: „Gardż poklaskiem tłumy, / Dość na kółku wybranych; miałbyś bez rozumu / Marzyć, iżby cię w szkole dyktowano żakom?” (*Sat.* I 10, 73–75, przeł. Jan Czubek). Wymienieni uczeni to w kolejności, w jakiej się pojawiają, filolodzy Richard Heinze (1867–1929) i Augustin Cartault (1847–1922), humaniści Cristoforo Landino (1424–1498) i Jacques De Cruce (Cruquius, zm. 1584), francuski tłumacz Noël-Étienne Sanadon (1676–1733), potem niemieccy filolodzy Karl Kirchner (1787–1855), Wilhelm Dillenburger (1810–1882), Otto Keller (1838–1927) i Adolf Kiessling (1837–1893).

⁵ Bion Borystenita, III w. p.n.e., filozof cynicki.

⁶ Według starożytnego komentatora Horacego Porfiriona pod postacią wspomnianej w *Epodzie* 3, 8 wiedźmy Kanidii kryje się złowroga perfumiarka z Neopolu Gratidia.

⁷ Obiekt westchnień poety w *Epodzie* 11.

⁸ Alphonse de Lamartin (1790–1869) – poeta francuski, jeden z twórców romantyzmu. Elwirą z jego wierszy była zmarła młodo na gruźlicę Julie Charles, żona fizyka Jacques’a Charles’a.

- A Ewa u Vigny’ego?⁹
- No wciąż szukamy.
- I coż to będzie za postęć, kiedy wreszcie znajdziecie! Panie! Nic ważniejszego dla poety niż jego twórczość! Lepiej strzec się przeszłych komeraży...
- Ale ludzie są ich tak łasi. To zbliża do prawdy.
- Jest coś prawdziwszego niż marzenia?
- Oczywiście. Ale może jednak dałoby się pewne sprawy wyjaśnić...
- Na przykład czy Lalage była fikcyjną postacią, czy może realną istotą?¹⁰ Nie wystarczy, że obdarzyłem ją życiem?
- Cóż więc o tym sądzić?
- Co pan chcesz...
- Zostawmy więc ten temat [...]. Ale proszę mi chociaż powiedzieć, w którym roku powstał *List do Pizonów*, a w którym wiersz dedykowany Pompejuszowi Warusowi?¹¹ A poświęcona wojnie domowej *Epoda* 16?
- I to panu spędza sen z powiek?
- Jakżeby inaczej! To rzeczy o pierwszorzędnym znaczeniu!
- [...]
- Daremno nalegałem. Upierał się, że przez te kilka chwil, które może mi poświęcić, nie warto zajmować się drobiazgami, [...] że zbyt wiele napisano na jego temat, że pomnik, który wznosił sobie z kamienia i spiżu, znikł pod tonami papieru, że on sam został zarazem upiękuszony, przekształcony i zamęczony.
- Zamęczony? Przecież to uwielbienie dla pana jest powodem studiów nad pańskim życiem i twórczością...
- Doprawdy? A ja myślałem, że to zemsta bogów. Zawsze oczerniałem bandę gramatyków. No więc odegrali się na mnie swoim entuzjazmem. Zaledwie ostygło moje ciało, niejaki Waleriusz Probus z Bejrutu przyozdobił mnie swoimi głosami¹². Od tego czasu całe legiony komentatorów zrobiły wszystko, żeby wyblakła moja sława. Tak jak błędnie miłość między kochankami.
- [...]
- No ale Landinus, Cruquius, Sanadon?
- Wielce, wielce zasłużeni...
- Kirchner, Dillenburger, Keller?
- Oczywiście, oczywiście...
- Kiessling?
- Tak, tak...
- [...]
- Jestem dumny, że byli moimi mistrzami. Powinienem ich odrzucić?

⁹ Alfred de Vigny (1797–1863) – francuski poeta romantyczny. Dyskutowano o tożsamości Ewy, adresatki jego wiersza *Domek pasterza*, powracającej w jego twórczości.

¹⁰ Lalage to muza Horacego w *Carm.* I 22.

¹¹ Chodzi o *Carm.* II 7.

¹² Waleriusz Probus – gramatyk z I w. n.e., przygotowywał wydania poetów rzymskich na wzór aleksandryjski.

– Ależ bynajmniej. U każdego z nich można znaleźć coś dobrego. Proszę do woli korzystać ze wszystkich. Chcę tylko panu uświadomić, że czytać mnie trzeba nie dla nich, ale ze względu na mnie samego.

[...]

– Ale proszę mi chociaż wyjaśnić użycie w pana wierszach *asyndetonu*...

Spojrzał na mnie wyraźnie zirytowany i obrócił się plecami. Właśnie dochodziliśmy do placu Gwiazdy. Zobaczyłem tylko, jak schodzi do stacji metra. Jakby w świat podziemny. Nawet mi nie powiedział, czy jedzie na stację Italie, czy może Rome...

*Spolszczył i opracował Jerzy R. Kaczyński
romanmadue@gmail.com*

ARGUMENTUM

Parodia Horatiani Sermonis I 9 oratione soluta scripta, in qua auctor ipsi Horatio in viis Lutetiae obviam venit atque cum eo de eius carminibus sermocinatur.

